Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 26 WARSZAWA, 26 CZERWCA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

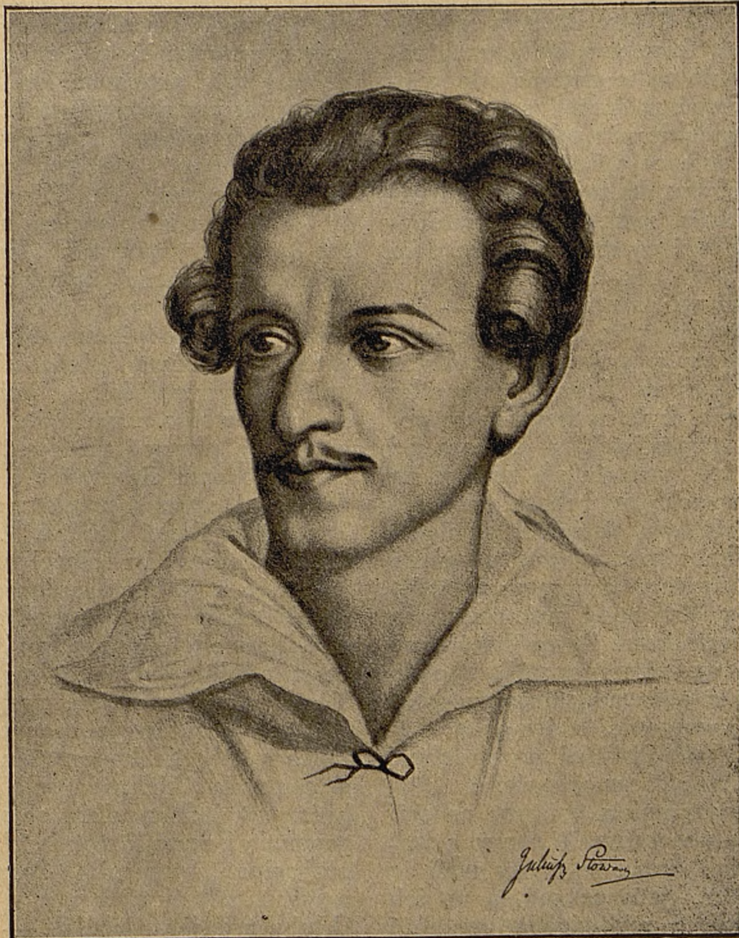
ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



JULJUSZ SŁOWACKI.

Witając powracające do ojczystej ziemi prochy Juljusza Słowackiego — pochylamy nasze sztandary i składamy głęboki hołd i cześć nieśmiertelnemu Wieszczowi narodu, Bojownikowi o wolność myśli, niezrównanemu Mistrzowi słowa polskiego. Przyrzekamy, że Jego duch - wieczny rewolucjonista przewodzić będzie naszym zmaganiom o nowego człowieka w Polsce, wyzwolonego z przesądów ciemnoty i ucisku społecznego.

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

W dniu Święta Związkowego.

Jedno z Kół Młodzieży przysłało takie zapytanie: „Po co my obchodzimy „Święto Wiosny — Święto Związku Młodzieży Wiejskiej?" Istotnie, mamy teraz tyle najrozmaitszych świąt narodowych, tyle różnych obchodów, rocznic, jubileuszów, więc niejednemu może się to dziwnem wydać, kiedy usłyszy, że dodajemy do tego wieńca jeszcze jedno święto. A jednak — święto takie, jako wiejska młodzież Związkowa — mieć powinniśmy i obchodzić je z roku na rok coraz uroczyściej, coraz okazalej. W roku ubiegłym wprowadziliśmy je po raz pierwszy i w wielu okolicach, szczególnie tam, gdzie żywsza jest praca Kół Młodzieży — obchody takie przybrały szersze rozmiary. Wierzymy, że dzisiejsze święto wypadnie poważniej i z większym zapałem przyjęte będzie przez zorganizowaną młodą wieś polską. Ale pocóż je będziemy obchodzili? Czem jest usprawiedliwiona i jaki ma mieć charakter świąteczna radość nasza? Aby sobie na te pytania odpowiedzieć — trzeba wejrzeć w treść naszej pracy zbiorowej, jaką prowadzimy dla odrodzenia wsi, jaśniej uświadomić sobie cele i drogi tej pracy. Na tem tle zrodzi się w duszach naszych radosne uczucie tworzenia nowego życia, zdobywania lepszej przyszłości w upartej walce dnia codziennego.

Jesteśmy dziećmi wsi, synami ziemi — żywicielki. Od dzieciństwa w trudzie i znoju walczymy o byt, twardą pracą gruntujemy podstawy do życia całego narodu. A za to wszystko przez długie wieki wieś była w hańbiącem poniżeniu i ciemnocie straszliwej. I dopiero od paru dziesiątków lat zaczęła się zmiana na lepsze. I dziś w oczach naszych odbywa się ogromny przewrót dziejowy, powolna rewolucja wyzwalania człowieka z pęt niewoli i ucisku społecznego. My wszyscy, którzy przejrzeliśmy na oczy, którzy żyjemy i pracujemy dla wsi — jesteśmy uczestnikami i współtwórcami tego ogromnego procesu historycznego. Celem naszym nie jest burzenie, lecz wznoszenie gmachu nowej kultury, tworzenie nowego ładu opartego na sprawiedliwości powszechnej i poszanowaniu świętych praw człowieka.

Do niedawna uosobieniem kultury na wsi były: dwór—plebanja—karczma. W naszych czasach nieunikniony ząb czasu w gruzy wali te świeczniki z okresu pańszczyzny, a na ich miejsce zbiorowa wola i rozbudzona prężność ludu wiejskiego wznosi niezniszczalne fundamenty kultury ludowej, kultury wyzwalającej się wsi. Wyrazami tej kultury to będą rozliczne organizacje społeczne, domy ludowe, czytelnie, bibljoteki i t. p. W nich hartuje się wola zbiorowa i przejawia się dążność do życia w słońcu prawdziwej wolności.

I my, przez zorganizowanie się w Koła Młodzieży Wiejskiej weszliśmy na tę radosną i jedyną drogę pracy zbiorowej. Podaliśmy sobie dłonie, by od młodości razem przetwarzać życie na każdym kroku, pomagać sobie wzajemnie i śmiało iść w bój o nowe Jutro. Taki jest głęboki sens i cel naszych wysiłków. I gdy rozważymy po kolei wszystkie, a tak rozmaite działy pracy prowadzonej przez Koła Młodzieży Wiejskiej — dojdziemy do wniosku niechybnego, że ta nieraz pozornie szara praca w całokształcie swoim prowadzi do odrodzenia wsi, wychowuje nowy typ człowieka, świadomego swojej roli w życiu i myślącego nietylko o sobie, ale o potrzebach i dążeniach całej gromady. A wszystkie nasze trudy i znoje opromienia głębokie ukochanie wsi i ziemi żywicielki, towarzyszy im świadomość, że na tej wsi będziemy żyć i pracować i że w naszych osiedlach życie tak będzie wyglądało, jakiem je my sami, wysiłkiem własnych mózgów i rąk uczynimy. Jest to jedyna i niezawodna droga życiowa, po której idąc, nigdy nie zbłądzimy.

Pod tem więc hasłem niech się odbywa nasze Święto Związkowe. Jesteśmy młodymi żołnierzami wolności, pionierami nowej kultury. To poczucie tworzenia nowego i piękniejszego życia niech wzbudzi w sercach naszych prawdziwą radość, niech nam dodaje zapału i wytrwałości. Pamiętajmy, że młodym nigdy niewolno zniżać lotu. I choć tyle jeszcze ciemnoty, nędzy i niedołęstwa widzimy dokoła, niewolno nam się zrażać i opuszczać rąk. Biadaniem i wyczekiwaniem nic nie osiągniemy. Trzeba myśleć i działać. A im kto bardziej uświadomiony, im więcej umie, tem więcej winien dać z siebie dla dobra ogólnego.

Właśnie po to urządzamy nasze Święto Związkowe o tej porze, kiedy wiosna — siostrzyca młodości jest w pełnym rozkwicie, kiedy ziemia przystroiła się w przecudną zieloność i krasę kwiatów, a nieprzeliczone łany zbóż kolebią się nieskończonem falowaniem — by w nas wszystkich uderzyło „jedno serca bicie", byśmy w jednym dniu objęli myślą całą naszą gromadę i poczuli, że nie idziemy w bój o nową przyszłość samotni. Pomyślmy, jaka przeogromna siła tkwi w nas — młodzieży wiejskiej. Gdybyśmy jeno chcieli — jak burza przełamalibyśmy wszystkie okowy ciemnoty, przesądów, zabobonów i kłody rzucane nam pod nogi przez stróżów przywileju i wyzysku. Idźmy więc śmiało — a zwyciężymy!

Koleżanki i Koledzy!

W dniu „Święta Wiosny — Święta Związku Młodzieży Wiejskiej", kiedy myśli i serca Wasze skupią się koło drogiej nam wszystkim idei Związkowej — nie zapominajcie o „Siewie", który jest łącznikiem pomiędzy wszystkiemi Kołami Młodzieży Wiejskiej i przewodnikiem w zbiorowych poczynaniach. Jest on naszą wspólną własnością i jego rozwój, oraz umacnianie podstaw wydawniczych winny obchodzić każdego Związkowca. Przeto wszyscy działacze Związkowi winni sobie postanowić, że w uroczystym dniu dla całej organizacji zjednają przynajmniej jednego nowego prenumeratora. Zarządy Kół winny rzetelnie się zakrzątnąć koło tego, by „Siew" był naprawdę czytany przez wszystkich członków i w tym celu winny opłacać swoje pismo w ilości conajmniej 1 egzemplarza na 10 członków Koła. Dotąd nie pogłębimy naszej pracy zbiorowej, dopóki nie postawimy w naszych szeregach czytelnictwa na odpowiednim poziomie. Do czynu więc, do dzieła dla zdobywania nowych szermierzy postępu i światła na wsi polskiej!

REDAKCJA „SIEWU".

Trzeba mieć charakter, trzeba się naprzód nauczyć ludziom nie zazdrościć.

Juljusz Słowacki.

JULJUSZ SŁOWACKI.

*Do autora trzech psalmów**).*

(Urywek).

Podług Ciebie, mój szlachcicu,
Cnotą naszą znieść niewolę?
Ty przemieniasz ziemską dolę
W żywot dziecka na księżycu.
W pieśniach wołasz: „czynu! czynu!"
Czynu! czynu naród czeka:
A ty drżysz przez piersią gminu,
Drżysz, gdy błyśnie Bóg z człowieka.
Drżysz, gdy kos cię ukraińskich
Długi, smętny brzęk zaleci,
Drżysz, gdy w marzeń mgle zaświeci
Groźna, stara twarz Kilińskich!
Nie tak, nie tak, mój szlachetny!...
Bo czyn ludu — nie piosenka —
To nie w herbie z mieczem ręka,
To nie ród imieniem świetny;
To nie pieśni próżny twór,
To nie buntu próżna mara,
To nie chmurny lot Ikara,
Gdzie zasługą upaść z chmur;
To nie nie na słońc, gwiazd granicy,
Z kochankami mdlejąc latać,
Włosy splatać i rozplatać,
Tchnienie tracić w błyskawicy, —
Ale twardo — ale jasno

*) Jest to odpowiedź na „Psalmy Przyszłości" Zygmunta Krasińskiego.

Pomiędzy wsią i dworem.

I.

Nie mam zamiaru stwarzać obrazu bogactwa czy też ubóstwa starej kultury dworskiej. Chcę jedynie podchwycić znamienny szczegół mówiący bardzo wiele.

Jak nam wiadomo, każdy dwór, bez względu na swoją zamożność, uwydatniał się w swej okolicy przedewszystkiem tem, że był otoczony mniejszym lub większym parkiem, pozatem wszystkie drogi przechodzące koło dworu, a tembardziej wiodące do dworu, wysadzone były cienistemi alejami potężnych drzew, najczęściej młodocianemi lipami. Wszystkie zaś drogi biegnące zdala od dworu poprzez pola wiejkie były puste, zaledwie tu i owdzie chwiała się jakaś pojedyńcza, osamotniona i pokaleczona drzewina.

W okolicy, w której w tej chwili przebywam, znajduje się rezydencja byłego hrabiego (tytuły obecnie skasowane) i byłego adjutanta nieistniejącego już dzisiaj domu carów rosyjskich, p. Ad. Zamoyskiego.

Rezydencja ta jest otoczona dużym parkiem zadrzewionym staremi, wiekopomnemi lipami, kasztanami, modrzewiem i t. p. drzewami. Drogi również wysadzone — w tem droga wiodąca od rezydencji do sąsiedniego miasteczka cała jest osłonięta potężnemi lipami. Druga droga będąca tylko dla użytku dworskiego, a idąca od zabudowań folwarcznych w głąb pól dworskich, tonie w cieniu olbrzymich, odwiecznych sokorów. Cały szereg innych dróg biegnących poprzez pola cieszy się poszumem drzew młodszych, liczących po kilkadziesiąt lat.

Wszystko to piękne i wszystko to było i jest przejawem kultury tych, którzy się o to

Śród narodu swego stać;
Myślą bić — chorągwie rwać,
Świecić czynu tarczą własną;
W drogę, choćby niepowrotną,
Lecz ofiarną — naprzód twarzą!
Z piersią czystą — choć samotną,
Choć ją sztyletami rażą;
Z twarzą smętną, ale białą,
Chrystusową, choć zwiędniałą,
A ciągnącą lud do siebie
Niesłychanym bożym czarem:
Takim Duchem i sztandarem
Być na ziemi — to być w Niebie.

*

Więc się bój — bo DUCH się wdziera,
Już podnosi góry, wieże.
„Słaby, mówisz, rzeź wybiera" —
A czy wiesz, co On wybierze?...
Może ludów zatracenie —
Może nam przyniesie w dłoni
Komet wichry i płomienie,
W których drży król — matka roni —
Działa, wozy, hufce, konie,
Ogień pali — ziemia chłonie...
A nikt z ruin nie korzysta,
Jeno wszczynający ruch,
Wieczny Rewolucjonista,
Pod męką ciał — leżący DUCH!

*

Duch, — Światło, MŁODOŚĆ,
Orla i żywa,
Niebo porywa,
Z Boga moc czerpie...
Nad nią — na sierpie,
Z blasków księżyca,
Boga Rodzica,
W zorzy czerwonej,
Na wywróconej,
Tęczy porannej;
A pod nią mgła,
Z ognia i szkła.
W grze nieustannej,
Bałwany wznosząca,
Z gwiazdami złotemi,
Postawić na ziemi,
Ogłosić królową,
Piękność — z płomieniem w sercu — z gwiazdami nad głową.

Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych.

Związek Teatrów Ludowych zawiadomił nas, że w dniu 3 lipca 1927 r. odbędzie się w Warszawie przy ul. Tamka 1 piąty Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych.

Jest to wypadek, nad którym nasza Związkowa gromada nie może przejść obojętnie do porządku dziennego. W Zjeździe tym powinniśmy wziąć żywy udział, tam bowiem będzie się mówić i decydować o rzeczach, które stanowią poważny dział pracy naszej gromady, o których sami mamy wiele do powiedzenia i o których na Zjeździe Związku Teatrów Ludowych mamy prawo mówić i decydować. Związek Teatrów Ludowych bowiem jest tak bliski naszej pracy, tak blisko nas stoi, że śmiało organizację tę uważać możemy za własną.

Ażeby to ideowe braterstwo zadokumentować, Związek Młodzieży Wiejskiej zapisał się

---

troszczyli, dzięki którym te setki, ba, dziesiątki setek drzewin zawdzięczają swoje życie, dzięki którym spora połać ziemi zyskała ozdobę, a tysiące przechodniów wchłaniają w siebie wraz z poszumem tych drzew obrazy piękna i rozbudzają drgnienia lepszych strun duszy.

Ale już w 1918 r. cościć się zaczęło w tem wszystkiem psuć i mocno niedomagać. Drzewa przy drogach pozostawiono bez opieki, na miejscu wywróconych przez wichury i burze nikt nie zasadził młodych, ale to jeszcze nic w porównaniu z tem, co się wówczas stało ze starą aleją lipową.

Jak wszędzie, tak i tutaj dwór wyłgiwał się miską soczewicy od szarwarków. Tutaj na tę miskę soczewicy składała się tak zwana „charęzina", innemi słowy podszycie leśne, składające się z krzewów, leszczyn, jałowców i t. p., którem gminiacy łatali wyboje i zasypywali ziemią. Pozatem drzewo na naprawę mostów. Jednem słowem wsie dawały setki wozów i rąk do pracy, dwór zezwalał naciąć w lesie „charęziny" i dawał bale na zepsute mosty. Mniejsza o to czy to był sprawiedliwy rozkład obowiązków dotyczących naprawy dróg. Ważniejszem jednak jest to, że w roku 1918 ówczesny wójt nie wysłał furmanek do dworskiego lasu po „charęzinę", lecz dał zlecenie cięcia konarów ze starych lip i to w miesiącu maju!

Nikt wtedy nie stanął w obronie starej lipowej alei. Ani dwór, którego dziełem ona była, ani też ówczesne władze austrjackie.

W rok, albo w dwa lata potem skazaną została na zagładę odwieczna aleja sokorowa. Ówczesny ordynat ofiarował ją do wycięcia swemu lokajowi. Pierwszych kilka ofiar już padło, ale władza administracyjna wczas się spostrzegła i cięcie wstrzymała.

A jeszcze w parę lat, już pod kierunkiem

do Z. T. L. na członka, a w ten sposób uzyskał to, że wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej są członkami Z. T. L. bez potrzeby wpłacania jakichkolwiek składek i ponoszenia jakichkolwiek ciężarów.

Cała nasza gromada Związkowa musi sobie uświadomić, że już w tej chywili wszyscy jesteśmy członkami Z. T. L., i dlatego losy tej organizacji nie powinny nam być obojętne.

Każde Koło Młodzieży Wiejskiej prowadzi pracę teatralną. Nasze roczniki sprawozdawcze wykazują, że każde Koło urządza przeciętnie trzy przedstawienia w ciągu roku. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że ilość Kół dosięga już cyfry dwu tysięcy, to będziemy widzieli, że nasza gromada Związkowa urządza w ciągu roku około 6.000 przedstawień teatralnych.

Ta cyfra powinna nas zastanowić, bo wskazuje, że w tym kierunku czynimy wiele wysiłków, że wykonywamy ważną pracę.

A teraz postawmy sobie takie pytanie: czy wiemy, w jakim celu urządzamy te przedstawienia i czy mamy do wykonywania tej pracy odpowiednie przygotowanie fachowe?

Na to pytanie odpowiedzieć musimy niestety przecząco. A twierdzę to nie na tej podstawie, że mi się tak zdaje, ale dlatego, że to mówią cyfry i obserwacje.

Związek Teatrów Ludowych rozesłał niedawno do zespołów teatralnych kwestjonarjusz sprawozdawczy w sprawach teatralnych. Kiedy zaś czytamy odpowiedzi na pytania postawione w tym kwestjonarjuszu, to widzimy, że 95% tych, którzy urządzają przedstawienia, nie orjentuje się wtem, po co urządza przedstawienia i nie ma na ten temat żadnych wiadomości fachowych.

A z zestawienia tych dwu ostatnich faktów wynika, że na całem naszem życiu organizacyjnem jest jedna ciemna plama. Prowadzimy pewien dział pracy społeczno - kulturalnej, wkładamy w tę pracę wiele wysiłków, a z drugiej strony nie wiemy po co to robimy i nie znamy się na tem, jak to robić, żeby było dobrze. Tej plamy na naszych sumieniach być nie może, jeżeli chcemy być uświadomionymi pracownikami społecznymi na wsi, tę plamę trzeba koniecznie usunąć. Usunąć zaś można tylko w sposób dwojaki: albo wogóle tej działalności nie prowadzić, albo też nauczyć się tego wszystkiego, co jest potrzebne, aby wiedzieć, po co się tę działalność prowadzi i jak ją należy prowadzić. Ponieważ zaś do pracy tej mamy wielkie zamiłowanie i nie wyrzekniemy się jej, więc musimy się uczyć jej prowadzenia.

A tu jest właśnie miejsce na Związek Teatrów Ludowych. Jego zadaniem bowiem jest ułatwić nam tę naukę, ułatwić nam wogóle pracę.

Wszystko to są sprawy, o których mówić się będzie na Zjeździe.

Zjazd odbędzie się dnia 3 lipca b. r. i trwać będzie jeden dzień.

Uczestnicy Zjazdu będą mogli wysłuchać dwu referatów: „O podstawach organizacji teatru ludowego w Polsce" i „O wymowie". Do referatu o wymowie urządzony zostanie specjalny praktyczny pokaz. Pozatem uczestnicy będą mogli obejrzeć specjalną wystawę teatralną, książki, kostjumy, przybory do charakteryzacji, szopki, lalki i t. p. Uczestnicy Zjazdu

---

obecnego ordynata i byłego adjutanta domu Romanowych, coś się psuć poczęło tuż koło dworu. Zaczęło się od wycięcia około trzydziestu prześlicznych drzew morwowych przy drodze publicznej, aczkolwiek biegnącej przez ziemie dworskie, tuż pobok rezydencji byłego adjutanta nieistniejącego już domu carów Romanowych. Padły także stare klony, kasztany, lipy i gaik świerkowy w obrębie rezydencji i parku. Ale to podobno wolno w swojem podwórku robić wszystko, co się tylko żywnie podoba. Ale nielitościwa ręka uzbrojona w siekierę zaczęła wychylać się ostatnio i poza bramy pałacowe. Zahaczyła dość mocno tak zwaną „gwiazdę". „Gwiazda" — jest to skrzyżowanie się naprzeciw pałacu czterech dróg wiodących w różne strony. Kliny pomiędzy temi drogami były zarośnięte mnóstwem lip, świerków, osin, brzozy i t. p. drzewin, liczących już obecnie conajmniej do pięćdziesięciu lat wieku. Jedna z bocznic w postaci gaiku świerkowego przylegającego tuż do ogrodzenia pałacowego padła przed paru laty. Ostatnio doszczętnie zniszczony został jeden z klinów, zarosły lipami. Za nim zapewne pójdą następne. Nasuwa się teraz pytanie: — Czy rzeczywiście władze administracyjne nie mają nic do powiedzenia w tej sprawie?

Ale w tej chwili mniejsza o to. Chyba, że należałoby tylko podkreślić sam fakt, że jeden z zewnętrznych, przytem dodatnich przejawów kultury dworskiej, nietylko, że pochylił się do upadku, ale nawet i to, co ta kultura stworzyła w przeszłości, jest niszczone z wszelkiemi cechami zwyrodnienia.

Zapewne i w treści całości kultury magnackiej coś się psuje i ku zagładzie ją wiedzie. Nie mamy jednak powodu do zmartwienia z tej racji. Ale gdzież są narodziny owej kultury wiejskiej?

zapewnione mają zniżki kolejowe w powrotnej drodze 66%. Delegaci wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej będą mieli prawo głosu decydującego, o ile przywiozą upoważnienia wystawione przez Zarządy Kół Młodzieży.

Musimy dobrze pamiętać o tym Związku i o tym Zjeździe!

A. Bień.

Zabawa — dziś i jutro.

Koło Młodzieży między innemi swemi zadaniami dąży do tego, aby wśród członków swoich i wogóle u młodzieży wiejskiej wyrobić potrzebę godziwej, kulturalnej zabawy. Zda się rzeczą zupełnie zrozumiałą i pewną, że praca zawodowa każdego człowieka, a w pierwszej mierze rolnika jest ciężką i żmudną — to też, aby uniknąć wyczerpania, przemęczenia i jednostajności, należy wprowadzić do codziennego życia nieco wesołości i rozrywki, a także szarzyznę życia rozświecić promieniem humoru i piękna. Jednem słowem — w chwilach wolnych od pracy należy się zabawić.

U narodów słowiańskich, a w pierwszym rzędzie w nas Polakach od prawieka żyłka do zabawy występuje bardzo wyraźnie. Dawne zwyczaje ludowe: dożynki, jasełki, andrzejki są wesołe, tchną życiem i werwą, a pozatem są pełne prawdziwego piękna.

Jednak w tem miejscu muszę wyraźnie i mocno zaznaczyć, że dzisiejsze zabawy na wsi wogóle, a wśród młodzieży w szczególności — to parodja zabaw. Należy bezwzględnie pogodzić się z narzekaniem starszych, że młodzież bawić się nie umie.

Może nie to — ale bawi się naogół źle.

Narzekania te są nad wyraz słuszne, a przytem i smutne, gdyż ujemnie świadczą o niezorganizowanem wewnętrznem życiu młodzieży. Winę w pewnej i to znacznej części ponoszą sami rodzice, którzy swojem zachowaniem się na chrzcinach, weselach i t. p. dają zły przykład swym dzieciom. A dusza dziecka i każdego młodego człowieka jest podatna i łatwo przyjmuje zzewnątrz wszelkie wrażenia.

Przysłowie starożytne mówi, że: „słowa uczą, a przykłady pociągają" — dlatego też nie wystarczy narzekać i żalić się, lecz dawać dobry przykład.

Stan dzisiejszych zabaw na wsi jest zgoła niepocieszający. W większości wypadków, a najczęściej zawsze są to „muzyki" hulaszcze, całonocne, nieraz nietylko niekulturalne, lecz barbarzyńskie. Wstąpmy na chwilę do sali, gdzie taka muzyka się odbywa. Widok wcale niepociągający. Ciasna izba, natłoczona mrowiem młodzieży, wyrostków i dzieci. Duszno i parno od wyziewów ludzkich i dymu tytuniowego, często da się słyszeć soczyste przekleństwo lub coś bardziej grubjańskiego. Niektórzy z uczestników taczają się, bo przecież idąc na „muzykę", trzeba na „rezykę" wypić, a bez wódki na zabawie to nijako, bo przecież wódka — to najpierwsza i najpotrzebniejsza towarzyszka, na którą ojcowskie „ćwiartki" cichaczem nikną z komory. Nierzadko ujrzeć można nóż za cholewą, „sprężynę", lub coś bardziej ważkiego, bo nuż... nadarzy się kolega z innej, albo nawet i tej samej wioski, to trza go godnie przyjąć no i... poczęstować. Tamten znowu po „kuracji" nie omieszka sprawić mu odwetu z nadwyżką, jeżeli go gdzieś na innej wiosce zdybie...

Znowóż nie mam zamiaru stwarzania całości obrazu tych narodzin. Zwrócę tylko uwagę na szczegół równorzędny z tej samej dziedziny, z dziedziny upiększania dróg drzewami.

Otóż od chwili, gdy drzewa przy drogach biegnących poprzez pola dworskie zaczęły zanikać, albo wprost padać pod ostrzem siekier, od tej chwili i w tej samej okolicy drogi na terenach pól chłopskich zaczęły się zmieniać. Z początku nieśmiało dokonywane były te zmiany — ostatnio coraz śmielej. Jedna z okolicznych wsi wprost z zaciekłym uporem coroku dopełnia młodziutką aleję świeżemi drzewkami na miejsce zniszczonych lub uschniętych. W roku bieżącym aleję tę przedłużyła drzewkami owocowemi. Druga wieś, tuż pod bokiem owej dworskiej rezydencji, po raz pierwszy wysadziła jedną z dróg akacjami i brzozami. W s z y s t k o t o c z y n i z o r g a n i z o w a n a m ł o d z i e ż, w łonie której dokonywa się cud narodzin nowej kultury wiejskiej. Zbiorowy wysiłek tworzy czyny wielkie — do tych czynów zbiorowych zaprawiajmy się możliwie szybko, gdyż biedna jest wieś nasza i z dnia na dzień, w podświadomości swej dyszy pragnieniem ostatecznego odrodzenia się w sobie.

Zbiorowy czyn wysadzania dróg drzewami jest jednym, po którym następne czyny zbiorowe pójdą nam łatwiej, choć niewspółmiernie trudniejszemi wydawać się nam będą.

Nie zapominajmy przytem, że stara kultura dworska sama w sobie się zatraca, my zaś na jej miejsce mamy tworzyć nową kulturę, kulturę odrodzonej wsi.

A tworzyć, to czynić!

Józef Niećko.

Kozłówka, w maju 1927 r.

Lecz co najbardziej razi — to stosunek kolegów do koleżanek. Koleżanki na „muzyce" są jedynie manekinami do tańca, przechodzą z rąk do rąk, bez pytania, a niechnoby się która odważyła „zipnąć" — to napewno szturchańcem w bok i za drzwi, a czasem nawet coś gorszego. Nie może się czuć zmęczoną, niewolno jej tego... musi każdego obsłużyć. No i tak noc cała: oberki — polki, polki — oberki do świtania, bez przerwy, jednostajnie, monotonnie, głupio...

Moje słowa, które skreśliłem wyżej, mogą się wielu nie podobać... Ale cóż, kiedy rzeczywistość sama tak mówi, a zresztą krótka obserwacja wystarczy, aby wyczuć i poznać treść zabawy dzisiejszej.

Koleżanki i Koledzy! Czas z tem skończyć! Jeżeli bawić się — to bawić kulturalnie, z zachowaniem piękna i niech ta zabawa do duszy wprowadzi choć trochę poezji.

Chcę w tej chwili powiedzieć, jak wyobrażam sobie zabawę, czyli jak to my u siebie, w Kołach nazywamy, w i e c z o r n i c ę. Jaką według mnie ona być powinna?

Przedewszystkiem — bez wódki i bójki!

My, młodzież, którzy chcemy, aby nasz organizacyjny czyn poważano, musimy zerwać z takiemi nałogami, które nas poniżają, bo inaczej nie zdołamy postawić się kulturalnie wyżej, na piedestale godności ludzkiej. Odrodzenie moralne zacząć musimy od nas samych, wszak tylko wolą własną i wysiłkiem można wykorzenić zło rozplenione. Zabawie złej przeciwstawmy zabawę dobrą i godziwą. W zabawach dzisiejszych nie uwzględnia się żadnych pięknych i pożytecznych gier, śpiewów, deklamacyj i monologów. A o ileż wartościowszą byłaby zabawa, w której umiarkowane tańce byłyby przeplatane chóralnem odśpiewaniem piosenek, wierszem Konopnickiej, Słońskiego lub innego z naszych poetów..., grą towarzyską, wesołym monologiem, inscenizacją bajki i t. p. Zdaje się, że po takiej wieczornicy każdy uczestnik wyniósłby nie zmęczenie, ból w nogach i głowie, lecz w sercu u k o c h a n i e p i ę k n a, harmonji i poezji ojczystej.

„Nie od razu Kraków zbudowano". Chociaż z początku trudno będzie nakłonić mniej chętnych do takich wieczornic, będą podrwiwać i śmiać się nieraz — lecz należy wytrwale, z uporem, z zaciśniętemi zębami, po chłopsku walczyć z ciemnotą i złem, przekonywać o pożytku i korzyściach płynących z takiej właśnie zabawy. Nie uda się raz, czy dwa — nie załamywać rąk, lecz dalej pracować!

Konieczną jest rzeczą opracować sobie zawsze należyty program takiej wieczornicy, żeby nie w samym końcu dopiero improwizować wszystko, wyszukiwać i namyślać się, co będzie dalej. Wybierać rzeczy wesołe i żywe, lecz nie zapominać o poważnych, a zarazem i pięknych. W zimie i na jesieni niech Koleżanki odpowiednio przystroją salę, abyśmy czuli się w niej swobodnie i swojsko, a w lecie, n a ś w i e ż e m p o w i e t r z u, w lesie, na łące, tam, gdzie piękno igra w słońcu, gdzie poezja sama do serca płynie — urządzać majówki, śpiewy, wycieczki, tańce i przedstawienia.

Niech powiedzą o nas inni, że w zorganizowanych gromadach naszych, nietylko z wierzchu polerowani jesteśmy, ale że w głębi nas wre duch twórczy, duch zapału, a przedewszystkiem pokażmy, żeśmy kulturalni i bawić się umiemy!

Jan Zając ze Żdzieborza.

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie.

Już kilkakrotnie pisał „Siew" jak to nasi dzielni jeźdźcy zwyciężali zagranicą w Nicei, Anglji, Paryżu, Rzymie. Z kolei nam wypadło się odwzajemnić i zaprosić gości do nas.

W pięknym Parku Łazienkowskim w Warszawie, wśród wspaniałych drzew wyszykowano odpowiedni plac, na którym ustawiono przeszkody. Dla publiczności urządzono wygodne miejsca tak, że każdy mógł dobrze widzieć, a zebrało się osób przeszło 4 tysiące. Ciekawa bowiem to rzecz zobaczyć jak nasze amazonki i kawalerzyści skaczą, jak popisują się cudzoziemcy, i jaką szkołą jeżdżą. Wzruszeń było niemało. Zwłaszcza, gdy szła rozgrywka o największą nagrodę: „Puhar narodów", Jeźdzcy francuscy, mający wspaniałe wprost wierzchowce, byli groźnymi współzawodnikami. Węgrów nikt się nie bał, bo mimo, że ich konie były dobre, ale zupełnie nie przygotowane do brania tak ciężkich i trudnych przeszkód, jakie ustawiono.

Warto było popatrzeć, jak kilka tysięcy widzów śledzi z zapartym oddechem, czy aby mjr. Toczek, por. Starnawski, rtm. Królikiewicz, por. Szosland nie ulegną w tej walce. Jednak zwyciężyła drużyna polska. Dopiero to były brawa i oklaski, gdy jeźdzcy, zeskoczywszy z koni, udali się do loży Pana Prezydenta, który im osobiście wręczył nagrody.

Trudno tu mówić o wszystkich konkursach o nadzwyczajnych przeszkodach, jakie konie brać musiały, gdy wskakiwały do rowu pełnego wody (jeden z jeźdców skąpał się w nim z głową), szły na różne drągi, płoty, oksery, wysokie wały. Niejeden tam z jeźdzców się zwalił, gdy mu koń niespodzianie wyłamał lub upadł.

Że przeszkody były nie na żarty, niech posłuży tu przykład konkursu z dn. 7 czerwca, w którym trzeba było wziąć 6 przeszkód od 1 m. 20 cm. do 1 m. 60 cm. A że 4 konie przeszły bez błędu, więc ostatnią przeszkodę podniesiono do 1 m. 70 cm., a potem do 1 m. 80 cm. i wreszcie 1 m. 90 cm. Taki skok to nie żarty! Najlepiej skoczył mjr. Toczek na faworycie (jeszcze to

nie nowina, w Rzymie skoczył 2 m. 10 cm.!), potem por. Starnawski, który ślicznie i spokojnie prowadzi konia, wreszcie Francuz dostał 3-cie miejsce.

Były też konkursy, w których skakały panie i aż się serce radowało, jak śmiało i świetnie prowadziły konie. Doprawdy warto było na tych konkursach siedzieć i napatrzeć się koniom i jeźdzcom.

Z. Dł.

Podstępne metody.

Rozrost naszego Związku niepokoi przeciwników samodzielności organizacyjnej młodzieży wiejskiej. Ponieważ wyraźna jawna walka niezawsze budzi nadzieję powodzenia, tu i owdzie podejmowane są próby działania podstępnego. Przytoczę dwa przykłady.

Jedną z zasad organizacyjnych naszego Związku jest łączna praca kolegów i koleżanek. Zasadę tę zwalczają stowarzyszenia młodzieży polskiej z duchowieństwem na czele. Aby wilk był syty i owca cała pozornie podejmowane są kroki dzielenia członków Kół naszych na dwie grupy — żeńską i męską z odrębnemi zarządami. Pozostawiając naszą nazwę, wprowadza się cudze obyczaje, aby łatwiej było strawić Koła. Baczcie, Koleżanki, nie pozwólcie używać się do rozbijania Kół.

A teraz rzecz innego rodzaju. Związek nasz jest organizacją, która winna zaspakajać wszystkie zbiorowe potrzeby i zainteresowania młodzieży wiejskiej. Już obecnie wyraźnie zarysowały się cztery działy pracy Związkowej — oświatowy, kulturalny, wychowania fizycznego i rolniczy. Członkowie żywiej interesujący się poszczególnemi działami pracy tworzą wewnątrz Koła sekcje: teatralną, sportową, rolną i t. d. I tu znowu próba podstępnego rozsadzania Kół pod postacią pozornie niewinną. Ponętnemi obietnicami wprowadza się do sekcyj sportowych nazwę „Sokół". Nazwa w zasadzie ładna, owszem, ale istota rzeczy polega na tem, że jest to pierwszy krok w kierunku wciągania młodzieży wiejskiej do sportowo-gimnastycznej organizacji „Sokół", nic wspólnego nie mającej z kierunkiem ideowym naszego Związku, a posiadającej możnych protektorów. Baczcie, Koledzy, abyście za miskę soczewicy nie handlowali ideą samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej.

Baczność, Koleżanki i Koledzy! Zewrzyjcie szeregi i we wszystkich sprawach wątpliwych zwracajcie się do Wojewódzkich Związków lub do Centrali. Zbliżają się wybory i z wielu stron na różnorodne pokusy będziecie wystawieni. Przepędzajcie fałszywych przyjaciół. W pracy dla zwycięstwa idei Polski Ludowej niewolno nam odchylać się ani odrobiny.

Z. Z.

Powrót prochów Słowackiego.

Przypominamy wszystkim Kołom i Związkom Młodzieży Wiejskiej, że w Nr. 24 „Siewu" b. r. podaliśmy szlak, którym będą wracały zwłoki wieszcza Juljusza Słowackiego. Do Warszawy zwłoki będą wracały na statku: „Mickiewicz" Wisłą. Miejsca zatrzymania *w Tczewie — Grudziądzu — Toruniu — Włocławku — Płocku.* Dnia 26 czerwca około godz. 8 wieczorem statek przybije do specjalnej przystani w Warszawie przy Moście Poniatowskiego. Tu przewidywane jest przemówienie Marszałka Piłsudskiego. Potem uroczysty pochód do Katedry, która będzie otwarta przez całą noc.

Następnego dnia, t. j. 27 czerwca zrana nabożeństwo, a koło godz. 1-ej popoł. odjazd do Krakowa. Przewidywane postoje: w *Skierniewicach — Koluszkach — Piotrkowie — Częstochowie — Ząbkowicach — Katowicach.* Na pozostałych stacjach wymienionej linji pociąg będzie zwalniał biegu.

Dnia 28 czerwca złożenie zwłok w Krakowie na Wawelu.

Wzywamy wszystkie Koła i Związki w pobliżu szlaku do dopilnowania terminów i gromadnego udania się ze sztandarami celem złożenia hołdu pamięci Wieszcza. Koła i Związki, *które posiadają własne sztandary,* by przybyły przy odpowiedniej asyście na dzień 26-go czerwca do Warszawy, a na dzień 28-go do Krakowa. Wszędzie po wsiach winny się odbyć z inicjatywy zorganizowanej młodzieży wiejskiej uroczyste obchody.

Miejsca zbiórki dla członków Z.M.W.: w Warszawie w biurze C. Z. M. W., ul. Tamka 1; w Krakowie — na Kleparzu.

WYDAWNICTWA KU CZCI J. SŁOWACKIEGO.

„Komitet Uczczenia Powracających do Ojczyzny Prochów Juljusza Słowackiego" wydał duże, artystycznie wykonane portrety Słowackiego. Cena 2 zł. za egzemplarz. Dla biorących większą ilość — po 1,50 gr. Oprócz tego Komitet wydaje 3 książeczki, między innemi: „Słowa wybrane Jul. Słowackiego" w cenie po 30 gr. Przy większych zamówieniach zniżka. Adres Komitetu: Warszawa, ul. Senatorska 14.

W sprawie wycieczki organizowanej przez Komisję Rolną C.Z.M.W. na Śląsk i do Małopolski.

Wszystkie podania, zgłoszone do tej pory na wycieczkę są załatwione przychylnie i do wszystkich wysłaliśmy listy zawiadamiające. Jeśli więc ktoś z Koleżanek i Kolegów nie otrzymał zawiadomienia — może być pewny, że został przyjęty, o ile podanie doszło do Centrali. Prosimy więc wszystkich, którzy jeszcze nie wpłacili zaliczki, o szybkie wysłanie pocztą 10 zł. Na przekazie zaznaczyć, że pieniądze przeznaczone są na wycieczkę.

Liczbę wycieczkowiczów *zwiększyliśmy do 40 osób,* możemy więc przyjąć jeszcze 5 osób. Ci więc, którzyby

chcieli jeszcze teraz zapisać się na wycieczkę, niech przesyłają szybko podanie i 10 zł. Zbiórka wycieczki dnia 28-VI punktualnie o godz. 9 rano w lokalu C.Z.M.W., Tamka 1. Prosimy o niespóźnianie się!

Komisja Rolna C.Z.M.W.

Z życia Akademickiego Z. M. W.

Dnia 27 maja odbyło się zebranie dyskusyjne dla członków i zaproszonych gości z referatem kol. Z. Załęskiego p. t.: „Wieś w życiu społeczno-politycznem Polski". Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Myśli wyłonione na tem zebraniu będą przedmiotem narad mającej powstać specjalnej sekcji ideowo - społecznej i posłużą jako materjał do kształtowania postawy ideowej Związku.

Przed wyjazdem wielu koleżanek i kolegów na wakacje odbył się w dniu 15 czerwca w serdecznym nastroju koleżeńskim wieczorek towarzyski w sali „Ogniska" na Wolskiej 44. Udanie się zabawy należy przypisać pracy Komisji organizacyjnej w składzie kol.: W. Sosińskiej, K. Majowej, O. Niedzielskiej i J. Fabijańskiego, za co na tem miejscu składamy im serdeczne podziękowanie.

Koleżanki i Kolegów, którzy wyjeżdżają na wieś na wakacje, wzywamy, aby przed wyjazdem zgłosili się do biura C.Z.M.W., ul. Tamka 1, i zaopatrzyli się w odpowiednie wydawnictwa i wskazówki organizacyjne celem prowadzenia pracy społecznej wśród młodzieży wiejskiej.

Zarząd A. Z. M. W.

Na Zjazd do Kielc!

„Święto Wiosny" — organizacyjnem świętem województwa Kieleckiego!

Dnia 26 czerwca w Kielcach odbędzie się pierwszy organizacyjny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Kieleckiego. Głównem zadaniem Zjazdu będzie zorganizowanie Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, który będzie zrzeszał istniejące na terenie województwa Okręgowe Związki i prowadził je będzie do dalszej planowej pracy i prawidłowego rozwoju.

W zrozumieniu tej tak ważnej sprawy, każde Koło obowiązane jest wysłać do Kielc swych przedstawicieli. Obowiązek ten ciąży na Zarządach Kół Młodzieży i Okręgowych Związków, które obesłaniem Zjazdu wykażą swoją sprawność organizacyjną.

Oprócz wyznaczonych delegatów z każdego Koła, niechaj przyjadą na Zjazd liczne rzesze młodzieży zorganizowanej tak z pośród Koleżanek, jak i Kolegów, którzy się interesują działalnością Związku i ruchem młodzieży wiejskiej.

Niechaj przyjadą, aby zaznaczyć łączność, karność organizacyjną i wytknąć drogi najbliższych prac zbiorowych.

Niechaj przyjadą, aby się przyjrzeć całokształtowi pracy, aby w bratniej gromadzie, w atmosferze wzajemnego zrozumienia i w świetle poczynionych doświadczeń rozpatrzyć szereg zagadnień związanych z życiem naszej organizacji.

W dniu „Święta Wiosny — Święta Związku Młodzieży Wiejskiej" rozlegnie się w Kielcach — mieście tradycyj legjonowych — śmiały głos młodej wsi polskiej, idącej w bój o lepsze Jutro. Koleżanki i Koledzy! Czas przygotowań i namysłów minął. Nie żałujcie trudu i stawcie się do Kielc w niedzielę dnia 26 czerwca b. r. jak najliczniej.

Instruktorjat C. Z. M. W.
na woj. Kieleckie.



BACZNOŚĆ WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE!

Dnia 10 lipca odbędzie się w Łodzi PIERWSZY ORGANIZACYJNY ZJAZD ZWIĄKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ WOJ. ŁÓDZKIEGO, ul. Pomorska 16, o godz. 10-ej zrana. Zapisy na noclegi i wspólny obiad zgłaszać do dnia 3 lipca b. r. pod adresem Woj. Związku Kółek Rolniczych, Łódź, ul. Piotrkowska 73.

Koleżanki i Koledzy! Województwo Łódzkie pod względem ilości Kół i natężenia pracy Związkowej stoi na jednem z pierwszych miejsc, a dotąd nie zorganizowaliśmy się jeszcze w Wojewódzki Związek. Przybywajcie więc licznie na Zjazd, aby dokonać tego zespolenia!

Z kursów w Janowie Lubelskim.

Dnia 3-go kwietnia b. r. odbyło się uroczyste zamknięcie sześciotygodniowego kursu kroju, szycia i gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Janowie Lubelskim. Organizację i kierownictwo kursu przeprowadził miejscowy instruktor Okr. Zw. Kółek Roln., p. A. Jankowski. W ciągu 6-ciu tygodni wytężonej pracy 44 słuchaczki kursu zdobyły zasadnicze wiadomości z nauki kroju i gospodarstwa domowego oraz prowadziły zajęcia praktyczne, które po-

zwolą im na zużytkowanie nabytych wiadomości.

Lwią część zajęć obejmował krój i szycie, to też w dniu zamknięcia kursów zaproszeni goście z p. Beliną-Prażmowskim na czele mogli ocenić rezultaty pracy w postaci stosu rysunków, form gotowych, oraz różnych robót już wykończonych.

Oprócz wyżej wymienionych działów przez cały czas trwania kursu w godzinach wieczorowych (3 godz. dziennie) odbywały się systematycznie prowadzone wykłady obejmujące: „Naukę o Polsce współczesnej", higjenę i wychowanie, organizacje kulturalno - oświatowe na wsi (Zw. Młodz. Wiejskiej, teatry ludowe, Straże Pożarne, Kółka Roln., Domy Ludowe i t. p.), pozatem ogrodownictwo, warzywnictwo, śpiew i inne. Uczestniczki kursu zwiedziły miejscowy szpital, przytułek oraz były na radjo. Każdy z pokazów był poprzedzany i uzupełniony szczegółowem objaśnieniem. Rezultatem kursów było również odegranie „Dziada i Baby", „Kopciuszka", oraz śpiewy chóralne podczas zamknięcia kursów. Koleżanki wykazały duże zainteresowanie i umiejętność zastosowania zdobytych wiadomości z dziedziny inscenizacji samodzielnej sztuk i utworów.

Po skończonym kursie żegnano się z żalem i pragnieniem zużytkowania w jaknajkrótszym czasie zdobytych wiadomości. Zjazd Okr. Z. Kół. Roln. oraz Zjazd Młodz. Wiejskiej pow. Janowskiego w Kraśniku miały być punktem spotkania dla kursistek. Nawiązane węzły sympatji i przyjaźni znajdą zapewne oddźwięk w dalszej pracy w Kołach Młodzieży pow. Janowskiego i ułatwią wzajemne zbliżenie.

A. P.



Uczestniczki kursu dla koleżanek w Janowie Lubelskim.

Z życia Młodzieży pow. Pińczowskiego.

W naszym powiecie Pińczowskim istnieje już 20 Kół Młodzieży Wiejskiej oraz kilka patronackich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Dotąd jednak na taką ilość Kół nie posiadamy jeszcze Związku Powiatowego, a już najwyższy czas pomyśleć o tem za przykładem innych powiatów, dawno zorganizowanych. Ruch związkowy młodzieży w powiecie naszym silnie się wzmaga, głównie dzięki ofiarnej pracy nauczycielstwa szkół powszechnych i wysiłkom naszym. Dodatnio też wpływa pomoc Wydziału Powiatowego z p. starostą Lamotem i referentem oświatowym p. Prażuchem na czele.

Na wiosnę b. r. Wydział Powiatowy zwołał pierwszy u nas zjazd młodzieży z Kół i Stowarzyszeń do Kazimierzy Wielkiej w dniu 23 marca. Co miał Zjazd na celu, dotąd nie wiemy, bo jednak Związek Powiatowy — czegośmy się spodziewali — nie został zorganizowany. Nawet ten jakiś „Komitet opinjodawczy", który mieliśmy powołać, nie został należycie wybrany, wskutek pośpiechu na kolejkę, chociaż później czekaliśmy na pociąg przeszło godzinę.

A zjazd był nadzwyczaj liczny, bo przybyło zgórą pół tysiąca Koleżanek i Kolegów oraz gości. Na zaproszenie Wydziału Powiatowego przybyli z patronackich Stowarzyszeń: ks. Łopota z Wiślicy, delegat naszego Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, kol. Stanisław Maniak z Warszawy, i delegat Małopolskiego Związku Młodzieży, p. Lachendro z Krakowa.

Otwarcia zjazdu, po nabożeństwie w kościele parafjalnym, dokonał p. starosta swem przemówieniem, oraz dalej przewodniczył. Pierwszy referat o „Podstawach etyczno-moralnych w pracy wśród młodzieży" został odczytany przez ks. Łopotę. Dyskusji po nim nie było. Następny referat wygłosił delegat C. Z. M. W., kol. Stanisław Maniak, który żywo omówił nasze cele, zadania i rodzaje prac w Kołach Mł. W. Po referacie wywiązała się podniecona dyskusja. Księża patronowie chcieli zbijać nasze cele i podstawy organizacyjne. Jednak dostali należytą odprawę ze strony kol. prelegenta, popartego mocnemi oklaskami przez zebraną młodzież. Ostatni referat wygłosił p. Lachendro z Krakowa o roli młodzieży. Dyskusji po referacie nie było. Pod koniec p. major Wójcik apelował w paru słowach, aby młodzież prowadziła wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Teraz najwyższy czas, abyśmy zorganizowali Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej, któryby łączył młodzież w powiecie i pomagał Kołom w ich pracy, organizował wspólne zjazdy,

kursy, wycieczki — co tylko wspólnemi siłami dokonać można.

Niema napewno ani jednego Koła Mł. W. w naszym powiecie, które nie odczuwa braku Związku Powiatowego. Bo my, młodzież wiejska, pragniemy samodzielnego wychowania obywatelskiego, jakie prowadzi nasz Związek, a nie kłótni partyjnych, które chcieli wszczepić już na I-szym Zjeździe w Kazimierzy księża patronowie.

Wierzymy mocno, że Zjazd Wojewódzki 26 czerwca b. r. w Kielcach przyczyni się do ożywienia i umocnienia oświatowego ruchu młodzieży wiejskiej w naszem województwie.

Tylko idźmy w myśl naszego hasła: „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe", pokonywując wszelkie przeszkody, napotykane przeważnie ze strony niektórych księży, którzy po dawnemu chcą panować nad wsią i nie mogą przeboleć, że młodzież wiejska sama się rwie do innego życia.

Stanisław Starościak
z Kobieli.

Z Koła Mł. Wiejs. w Nowinach - Kasjerskich.

Z inicjatywy p. nauczyciela, Witolda Sofiejki, oraz dzięki dobrym chęciom kilku kolegów powstało z letargu w naszej wsi w miesiącu listopadzie Koło Młodzieży Wiejskiej, które już było zorganizowane przez p. nauczyciela Walerjana Soję, z którym sprzeczki niektórych gospodarzy miejscowych stały się tamą w naszej pracy i po trzymiesięcznem borykaniu się, Koło nasze zamarło.

W zbudzonem Kole pracę mamy bardzo ciężką, gdyż musimy walczyć z zacofaniem, fanatyzmem, sobkostwem i ślepotą starszych, ktorzy nas obrzucają różnemi oszczerstwami, grozili nawet, że będą urządzać zebrania, aby zdezorganizować nasze Koło. Jak bardzo starsi byli przeciwni naszym zamiarom, wskazuje to, że nie można było wynająć lokalu na świetlicę, a gdy jeden ze światlejszych gospodarzy, p. Ryszko Wojciech, zrozumiał nasze cele i wynajął nam swój dom, to wszyscy występowali przeciwko niemu i poprostu przemocą zmuszali do tego, ażeby nam wymówił mieszkanie, w przeciwnym razie grozili pobiciem okien, co się i zdarzyło, gdyż dnia 26 stycznia b. r. wszystkie szyby w oknach świetlicy były powybijane. Wobec takich poczynań zmuszeni byliśmy szukać innego lokalu. Na szczęście znalazł się jeszcze jeden gospodarz, p. Sak Kazimierz, który zgodził się na wynajęcie nam domu, pomimo tak wrogich wystąpień. Od tego czasu przestali już nam dokuczać i Koło nasze rozwija się normalnie.

Walczyć też musimy ze swawolą i próżniactwem młodszych, którzy wolą włóczyć się po ulicy i zaglądać pod okna, wytwarzać najrozmaitsze figle, szczycąc się, że można bezkarnie komu dokuczać. Koledzy, zabierzmy się do walki z tem, bo to nas plami, czytajmy uważnie „Siew" i książki, które narazie wypożycza nam bezinteresownie bibljotekarz szkoły powszechnej. Wielu mamy wrogów, ale walczyć będziemy do ostatniego tchu, aż zwycięstwo będzie po naszej stronie i nie damy, by ta jedyna placówka kulturalna, jaką jest nasze Koło, miała upaść. Koło nasze liczy obecnie 48 członków. Pomimo różnych przeszkód, na jakie natrafiamy ze wszystkich stron, garść tej młodzieży, która zrozumiała potrzebę wspólnej oświaty i łączenia się w jedno ognisko wspólnych uczuć, nie upadła na duchu, lecz z całem zaparciem stanęła do tej ciężkiej pracy z myślą, że zwalczy wszystkie przeszkody. Postanowiliśmy pokonać wrogów, nie damy sobie podciąć orlich skrzydeł, które rwą się do lotu. Triumf święcić musimy, to nasz obowiązek, to nasze pragnienie.

Na czele hufca, który stanął do walki, stoi kilku członków pełnych wiary i nadziei w lepsze jutro.

Dorobek nasz przedstawia się następująco.

Sekcja dramatyczna wystawiła sześć sztuczek, które nam się dobrze udały; dochód, niestety, był mały, gdyż miejscowa ludność zamknęła swoje kieszenie, nie chcąc wesprzeć naszego Koła. W sekcji oświatowej były trzy referaty wygłoszone przez p. nauczyciela W. Sofiejko. Przewodnikiem w naszej pracy jest nam ukochana gazeta „Siew", a na przyszłość chcemy zaopatrzyć się jeszcze w inne pisma.

E. Ryszko — sekretarz.



Spółdzielczość w szkołach rolniczych.

Z życia spółdzielni uczniowskiej „Pług" w szkole rolniczej w Suchodole, pow. Krosno (Małopolska).

Oddawna już czuliśmy potrzebę założenia u nas jakiegoś stowarzyszenia, gdzie skupiałoby się nasze wewnętrzne życie szkolne. Nie tworzyliśmy jednak zrzeszenia tego w jakiejś wyraźnej formie, czy to z powodu braku siły na taki czyn, czy też może i nie mogliśmy trafić na właściwą formę, w jakiej zrzeszenie takie istnieć u nas winno. Tak było przez pewien czas. Myśl zrzeszenia przybierała coraz wyraźniejsze kształty, aż wreszcie w kwietniu ubiegłego roku doszliśmy do przekonania, że wa-

runki już dojrzały, by myśli nasze wprowadzić w czyn. Ze wszystkich najwięcej trafiła nam do przekonania spółdzielczość, z zakresu której mieliśmy też i najwięcej wiadomości, gdyż nauczanie jej leży w programie nauki szkolnej. Zdecydowaliśmy się więc założyć spółdzielnię uczniowską i w niej skupiać i inne, mające powstać w przyszłości, organizacje.

Plan nasz przedstawiliśmy Dyrekcji Szkoły, która przyjęła go z pełnem zrozumieniem i poparciem, na razie moralnem. Dostarczone nam z zakresu spółdzielczości uczniowskiej książki i parę pogadanek zrobiły resztę. W kwietniu więc odbyło się pierwsze Walne Zebranie i zadecydowało, by założyć spółdzielnię uczniowską. W tym celu powołano komisję statutowo - regulaminową.

Roboty komisji nie trwały długo. Za punkt wyjścia posłużył nam statut spółdzielni uczniowskiej zawarty w broszurce p. t.: „Spółdzielnie uczniowskie". Dostosowaliśmy go do naszych warunków i po uzyskaniu zgody walnego zebrania kolegów daliśmy go do zatwierdzenia Dyrekcji. Z początkiem więc maja odbyło się już pierwsze zebranie naszej spółdzielni. Wybrano zarząd, dano spółdzielni nazwę: „Pług" i zadecydowano otworzyć sklep spółdzielczy, jako I-szy oddział naszej spółdzielni.



Fryzjernia spółdzielcza w szkole rolniczej w Suchodole.

Książki handlowe sprowadziliśmy z Warszawy ze Zw. Spół. Spożyw. i dnia 19.V. 1926 r. otworzyliśmy poraz pierwszy sklep, mający zaopatrywać kolegów-członków w artykuły codziennego użytku. Kapitał zakładowy stworzyły udziały członków, wpisowe, wreszcie towar pozostały po dotychczas istniejącym u nas, tak zw. „kramie uczniowskim". Niewiele tam było tego kapitału na początku, lecz silna wola i zapał zwyciężyły. Sklep rozwijał się coraz pomyślniej i zaczął dawać zyski. Zyski te okazały się wcale pokaźne i zjednały resztę kolegów, obojętnych dotychczas do naszej spółdzielni. W dyskusji nad podziałem zysków wyłonił się wniosek utworzenia przy spółdzielni wypożyczalni podręczników dla kolegów-członków mniej zamożnych. Wniosek przeszedł przez aklamację i od tej chwili powstała wypożyczalnia podręczników, jako drugi oddział spółdzielni Kończący szkołę lub przechodzący na następny kurs koledzy pod świeżem jeszcze wrażeniem walnego zebrania zaczęli sprzedawać niepotrzebne im już podręczniki spółdzielni, tak że w krótkim czasie mogliśmy już wpisać do inwentarza wypożyczalni kilkadziesiąt podręczników. Nie brakło nam też i ofiar dobrowolnych tak ze strony pp. nauczycieli, jako też i zamożniejszych kolegów-członków, którzy podręczniki pewne ofiarowali nam za darmo. Była to już niemała zdobycz spółdzielni. Dziś ten oddział jest zupełnie samodzielny, będący w stanie zaspokoić wszystkie zapotrzebowania kolegów — członków.

Lecz życie wartko płynie naprzód, z każdą chwilą stwarzając nam nowe warunki i nowe potrzeby. A przecież myśmy byli ciągle pod wrażeniem idei spółdzielczej, bośmy codziennie patrzyli na jej rozwój i skutki. Tak też i teraz powstała myśl utworzenia fryzjerni spółdzielczej, jako instytucji potrzebnej i opłacalnej. Nie widzieliśmy już trudności w zrealizowaniu tej myśli. Wszak mieliśmy przecież zysk ze sklepu, a przytem i możność zaciągnięcia pożyczki od Dyrekcji szkoły. W ten sposób powstała fryzjernia, jako trzeci oddział naszej spółdzielni. Fryzjerów znaleźliśmy wśród kolegów-członków, którzy z całym zapałem zabrali się do pracy i wkrótce oddział ten stał się niezbędnym u nas w szkole i znowu sukces moralny, gdyż stosownie do naszego założenia, gdy społeczeństwu będzie dobrze, to i pojedyńczej jednostce będzie dobrze. Koledzy wszystkie obowiązki spełniali, jakoteż i dzisiaj spełniają bezinteresownie. Dobro wspólne, a nie zysk osobisty pcha ich do tej pracy. Podobnie jak i wypożyczalni tak też i fryzjerni daliśmy należyte podstawy do rozwoju, usamodzielniliśmy je tak, że potem szły o własnych siłach, uzupełniając stopniowo swoje braki. Dziś fryzjernia daje pokaźne zyski.

Lecz spółdzielczość ma także starać się i o dobra kulturalne swych członków. O tem pamiętaliśmy i gdy pozwoliły nam fundusze, zaczęliśmy rozwijać działalność w tym kierunku. Wyrazem tego to czytelnia spółdzielcza. W niej skupia się całe życie kulturalno-oświatowe kolegów - członków.

Dla nich prenumeruje spółdzielnia dziś już 8 pism fachowych, społecznych, spółdzielczych i ogólnokształcących. A w miarę możności ilość tych pism powiększać się będzie. W czytelni odbywają się odczyty i pogadanki kolegów - członków, słowem jest to ognisko skupiające w sobie całe nasze życie kulturalno-oświatowe. Pisma kształcą i uszlachetniają umysł, gry zaś i zabawy rozweselają i dają odpoczynek po pracy. Jako dalszy oddział — piąty już z rzędu — założyliśmy Koło amatorskie. Dochody za urządzone przedstawienia idą w pierwszym rzędzie na pokrycie potrzeb kółka, a następnie na orkiestrę i czytelnię. Dotychczasowy wynik pracy w tym kierunku zachęcił nas do dalszej, intensywniejszej jeszcze działalności.

Z kółkiem amatorskiem łączy się ściśle kółko muzyczne, stanowiące 6-ty oddział spółdzielni. Rozwija się ono bardzo dobrze, tak że dziś mamy już nawet własne instrumenta, których ilość stale powiększamy.

Ostatnim wreszcie czynnym naszym oddziałem jest introligatornia. Koledzy - introligatorzy pracują bezinteresownie, a wyniki osiągnięte są i tu dodatnie.

W tej chwili jest „w robocie" Kasa spółdzielcza, którą za przykładem innych oddziałów w najkrótszym czasie napewno już uruchomimy. Początki już są zrobione, reszta pójdzie łatwiej.

Na czele spółdzielni stoi zarząd złożony z 1) przewodniczącego, 2) jego zastępcy, 3) sekretarza, 4) kasjera, 5) sklepowego. Nadto komisja rewizyjna, złożona z dwuch członków, kontroluje działalność zarządu i kierowników poszczególnych działów. Zarząd spółdzelni jest instytucją całej spółdzielni. Pojedyńcze oddziały prowadzą koledzy kierownicy zasiadający również w zarządzie, gdzie reprezentują swoje oddziały. Zarząd z kierownikami oddziałów stanowi zarząd ogólny i jest odpowiedzialny tylko przed walnem zebraniem, które jest naczelną władzą. Ze strony Dyrekcji jest w spółdzielni opiekun, pod okiem którego nasza praca spółdzielcza obejmuje coraz szersze kręgi.

Nasuwa się teraz pytanie, jaką korzyść mamy ze spółdzielni? Odpowiedzieć nam na to nietrudno. Korzyści są dwojakie: moralne i materjalne. Korzyści materjalne przedstawić nam łatwiej, bo te ująć można cyfrowo. Korzyści moralnych ująć w cyfry nie można. Jak je określić zatem, trudno nam powiedzieć. Powiemy więc o nich krótko. Spółdzielnia uczy nas żyć w gromadzie. A ma to do siebie, że dając korzyści materjalne, nie sprowadza nas z drogi idei, tak że w dziwny i wprost niezrozumiały sposób łączy w sobie idealizm z życiem praktycznem.



Orkiestra spółdzielcza w Suchodole.

O korzyściach materjalnych nie piszemy wcale. Najlepiej to bowiem zrobią cyfry. I tak, kiedy przy zakładaniu spółdzielni mieliśmy gotówki 107 zł. 11 gr., to dziś majątek nasz stanowi już 412 zł. 39 gr. Majątek ten ulokowany w oddziałach spółdzielni stale powiększa się, bo chociaż wzrastają i wydatki, to jednak zysk jest zawsze większy! A zatem w przeciągu 9-ciu miesięcy powiększył się majątek spółdzielni blisko 4 razy. Jak się to stało, trudno nam opisać.

Odpowiemy więc chyba na to tem, że „spółdzielnia jest potęgą, która zdolna jest z niczego coś stworzyć". Powiększyliśmy nasz majątek spółdzielczy, bo działaliśmy wszyscy solidarnie, a solidarność jest to potęga spółdzielni.

Uczeń szkoły.

Baczność Krasieninianki!

W dniach 9 — 10 lipca odbędzie się w Krasieninie III-ci Zjazd doroczny b. Krasieninianek. Na Zjeździe tym zdawać będziemy spra-

wozdanie cośmy zrobiły, po wyjściu ze szkoły. Dalej rozpatrywać będziemy, jak usunąć przeszkody, jakie stoją nam na drodze w życiu. A jeśli która nie będzie mogła przyjechać, to niech przyśle sprawozdanie piśmienne, ale przed Zjazdem. Koleżanki! pamiętajcie, że ten obowiązek każdy kurs kończący podkreśla.

Zjazd odbędzie się w następującym porządku:

1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokułu, 3) Sprawozdanie z działalności Związku, 4) Sprawozdania Krasieninianek, 5) Referat: „O uniwersytetach ludowych", 6) Wybory Zarządu, 7) Wolne wnioski.

Po Zjeździe Związek Krasieninianek w porozumieniu z Dyrekcją szkoły organizuje kurs 5-dniowy od 11 — 13 lipca. Po kursie odbędzie się wycieczka do Zemborzyc, do Stacji Doświadczalnej i ogniska kultury rolnej.

Utrzymanie na kursie wynosić będzie za cały czas 5 zł. Należy przywieźć ze sobą poduszkę, prześcieradło i koc. Przyjazd 9-go, t. j. w sobotę rano do Lublina. Zgłaszać się do W. Z. K. R., Szpitalna 5, tam będą czekać furmanki.

Przybywajcie gromadnie!

Zarząd Związku Krasieninianek.



Kongresy stronnictw ludowych. W ostatnim czasie odbyły się w Warszawie kongresy dwu radykalnych stronnictw wiejskich. Obok uchwał natury politycznej — zajęły one również stanowisko w całym szeregu doniosłych dla wsi spraw gospodarczych, oświatowych i społecznych. I tak pierwszy z nich, kongres „Stronnictwa Chłopskiego", który miał charakter manifestacji, uchwalił program, gdzie między innemi czytamy uchwały w sprawie oświaty:

„Kongres Chłopski domaga się wprowadzenia w życie *jednolitej*, bezpłatnej, świeckiej, t. j. wolnej od księżej kurateli szkoły, któraby oświatę od najniższego do najwyższego szczebla umożliwiła wszystkim obywatelom, bez względu na ich pochodzenie i stan majątkowy".

W sprawie młodzieży wiejskiej:

„Kongres Chłopski wzywa młodzież wiejską, męską i żeńską oraz młodzież, pochodzenia chłopskiego, która się kształci w wyższych zakładach naukowych, aby stanęła wyraźnie po stronie klasowego ruchu chłopskiego i stała się jego pionierką, bo tylko Polska oparta na miłości mas pracujących stanie się republiką wolną, postępową, wyzwolonej pracy i powszechnego szczęścia swych obywateli".

Zjazd „Wyzolenia" również powziął cały szereg podobnych uchwał. Między innemi czytamy ciekawe uchwały w sprawach gospodarczych:

„Rolnictwo drobne nie jest traktowane z taką uwagą, jaką nakazuje okoliczność, że rolnictwo to już zajmuje trzy czwarte ziemi ornej kraju, wymagającej natężenia jej wydajności i posiada olbrzymią ilość rąk żądnych prac, mogącej pomnożyć wytwórczość Polski.

Produkcja zwierzęca będąca w ręku drobnego rolnictwa nie doznaje ze strony czynników rządowych poparcia, jakiego wymaga.

Rolnictwo drobne, największy czynnik gospodarczyk kraju, po wyczerpaniu skutkami wojny, jest pozbawione środków obrotowych, nakładowych i niezbędnych do regulowania stosunków rodzinnych i t. p. Jednakże $\frac{3}{4}$ kredytów państwowych otrzymuje przemysł i handel, $\frac{1}{4}$ rolnictwo wogóle, drobne zaś zaledwie kilka procentów z tego, co państwo przeznacza na kredyty".

W sprawie spółdzielczości:

„Walny Zjazd wzywa wszystkich działaczów ludowych do zakładania: spółdzielni kredytowych, czyli kas pożyczkowo-oszczędnościowych imienia Stefczyka, — spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, spółdzielni rolniczo-handlowych, rzeźni i piekarń spółdzielczych, wszelkich innnych wytwórni spółdzielczych z zakresu przemysłu rolnego.

Tylko przez spółdzielnie chłopi mogą podnieść swój stan majątkowy i osiągnąć dobrobyt własny, a Państwu Polskiemu zapewnić siłę i wystarczalność gospodarczą".

W czasie kongresu „Wyzwolenia" odbyła się uroczysta akademja z okazji upływu 20 lat od ukazania się ludowego pisma: „Zaranie", które przeorało na wsi grunt pod współczesny ruch ludowy w b. Kongresówce. O roli „Zarania" w życiu wsi napiszemy oddzielnie.

Kongres „Piasta". W dniach od 8—10 lipca b. r. odbędzie się w Poznaniu kongres P. S. L. „Piast". W tym czasie zwołany jest również do Poznania zlot młodzieży wiejskiej z zachodnich dzielnic Polski.

Zabójstwo posła sowieckiego w Warszawie.

Poseł sowiecki w Warszawie, Piotr Wojkow, legł z ręki mordercy na Dworcu Głównym w Warszawie. Zabił go kilkoma strzałami rosyjski monarchista, nazwiskiem Borys Kowerda. Morderstwo wywołało zrozumiałe oburzenie nietylko w Rosji sowieckiej, ale i w Polsce. Rząd polski wyraził Sowietom swoje ubolewanie z powodu tego nad wyraz przykrego wypadku i wszczął energiczne dochodzenie, aby zbadać, czy mord jest czynem jednostki — szaleńca, czy też jest to zamach przygotowany przez rosyjskich emigrantów, celem wywołania wojny pomiędzy Polską a Rosją, aby przy tej sposobności załatwić cudzemi rękami swoje porachunki z bolszewizmem. Z powodu zabójstwa posła Wojkowa nastąpiła wymiana listów

dyplomatycznych, czyli t. zw. not pomiędzy Polską, a Związkiem Republik Sowieckich. Rząd sowiecki w tych notach wyraził przekonanie, że morderstwo posła Wojkowa jest jednym z aktów terroru, celowo przeprowadzonych w ostatnich czasach przez wrogów republiki sowieckiej i dopatrywał się łączności tego wypadku z rozgromieniem przedstawicielstwa sowieckiego w Pekinie i Szanghaju, oraz zerwaniem stosunków dyplomatycznych sowietów z Anglją. Domagał się rząd sowiecki, aby Polska wygnała od siebie organizacje przeciwbolszewickie rosyjskich emigrantów. Rząd polski w odpowiedzi oświadczył, że Polska nie może ponieść żadnej moralnej odpowiedzialności za tę zbrodnię, bowiem Wojkowa zabił Rosjanina, a rząd polski nie mógł temu zapobiec, gdyż poseł Wojkow nie chciał nigdy korzystać z ochrony policyjnej, jaką mu rząd Polski proponował. Wyraził też rząd polski swój żal z powodu śmierci posła Wojkowa, który wybitnie przyczynił się do polepszenia stosunków pomiędzy Polską a Sowietami. Borys Kowerda stanął przed sądem doraźnym w Warszawie, który go skazał na dożywotnie ciężkie więzienie.

Zwołanie sesji sejmowej. Rząd w porozumieniu z Marszałkiem Sejmu, p. Ratajem, zwołał sesję sejmową na 20-go czerwca. Na tej sesji Sejm ma załatwić pilne sprawy państwowe, szczególnie sprawę zatwierdzenia pożyczki, jaką ma zaciągnąć Polska od kapitalistów amerykańskich. Stronnictwa naradzają się między sobą, aby ten Sejm jak najprędzej rozwiązać. W tym celu muszą one postawić pod obrady sprawę zmiany Konstytucji w tym kierunku, aby Sejm mógł się rozwiązać własną uchwałą, bo dotychczas prawo rozwiązywania Sejmu przysługiwało tylko Prezydentowi wspólnie z Rządem. Gdyby ta sprawa została przeprowadzona, w jesieni odbyłyby się wybory do nowego Sejmu.

Krwawa zemsta Sowietów. Naskutek zabójstwa posła sowieckiego w Warszawie, władze sowieckie rozpoczęły masowe rozstrzeliwanie ludzi, podejrzanych o prowadzenie w Rosji propagandy przeciwsowieckiej. Dotychczas rozstrzelano kilkudziesięciu więźniów, którzy znaleźli się w więzieniach moskiewskich, jako podejrzani o sprzyjanie dawnemu porządkowi. Ma to być zemstą i zarazem ostrzeżeniem przed dalszemi zamachami na sowieckie placówki zagraniczne.

Na Bałkanach wre. Zatarg pomiędzy Albanją, małem państewkiem, położonem na półwyspie Bałkańskim, a Jugosławią znacznie się zaostrzył. Doszło nawet do zerwania stosunków dyplomatycznych. Zatargi graniczne pomiędzy temi państwami były stale podniecane przez dyktatora Włoch, Mussoliniego, który opanował Albanję swojemi wpływami i stale burzy ją przeciwko Jugosławji.

Wojna w Chinach. Władca Chin Północnych Czang-Tso-Lin został pobity przez wojska generała Czang-Kai-Szeka i zapędzony aż do Pekinu.

„Piast" odwołał zarzuty.

Pisaliśmy we właściwym czasie o oszczerczej napaści „Piasta" w Krakowie na Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach i zajęliśmy odpowiednie stanowisko. W sprawie tej odbył się Sąd Obywatelski, do którego wchodzili: ze strony Zw. P. Naucz. Sz. P. dr. St. Kot i dr. Kaz. Rouppert, profesorowie Uniw. Jagiel. w Krakowie — a ze strony red. „Piasta" dr. Bardel i naucz. sem. Serwin. Sąd zakończył sprawę przyjęciem następującego oświadczenia redaktora „Piasta":

„Piast" w N-rze 1 z dnia 2 stycznia 1927 r. zamieścił już sprostowanie p. dyr. Solarza w tej sprawie, obecnie zaś podpisany oświadcza, że jakkolwiek powyższe zarzuty były mu zakomunikowane przez osobę dobrze znaną i w dobrej wierze, to jednak po zasięgnięciu bliższych informacyj i po zbadaniu sprawy przekonał się, że zarzuty w tym artykule oparte były na nieporozumieniu i nie odpowiadają prawdziwemu stanowi rzeczy.

Wobec tego, podpisany z całą gotowością zamieszcza niniejsze wyjaśnienie, wyrażając ubolewanie, że przez powyższy artykuł sprawił pp. Solarzom przykrość, za co ich uprzejmie przeprasza. Czyni to tem chętniej, że ceni pracę wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach i dyrektorstwa pp. Solarzów około podniesienia kulturalnego młodzieży. Do działalności tej instytucji odnosił się podpisany zawsze z wielkiem uznaniem, co potwierdza między innemi zamieszczaniem jej komunikatów w „Piaście". W związku z tem, cofa podpisany pytania swe wystosowane we wspomnianym artykule pod adresem Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, mogące być tłumaczone jako wyraz nieufności do Uniwersytetu Wiejskiego w Szycach.

(—) Eugienjusz Bielenin, odp. red. „Piasta".

Kurs kultury i języka duńskiego w Kopenhadze (Danja).

Wzorem lat ubiegłych, odbędzie się w Kopenhadze pod kierownictwem p. I. Stemann od 1 — 30 września r. b. kurs kultury języka duńskiego. Kurs połączony będzie ze zwiedzaniem instytucyj rolniczych, szkół, uniwersytetów wiejskich oraz wycieczkami poza Kopenhagę. Pracownicy społeczni, oświatowi, instruktorzy rolni, nauczyciele szkół rolniczych, interesujący się stanem i przejawami kultury duńskiej, winni skorzystać z okazji i wziąć udział w kursie. Całkowity koszt miesięcznego pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem, wyciecz-

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

kami bliższemi i t. d., wyniesie 140 kor. duńskich (1 kor. = 2 zł. 40 gr.). Zaznaczamy, iż uczestnicy i uczestniczki kursu zamieszkiwać będą w domach prywatnych dla bliższego kontaktu z życiem, kulturą i językiem duńskim. Zgłaszać się należy do Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1, do dnia 15 lipca r. b., przesyłając równocześnie do Centralnego Związku Kółek Rolniczych lub bezpośrednio do p. I. Stemann w Danji (Danmark Christiansfeldvej 12 *Haderslev)* równowartość 30 kor. duńskich (około 75 zł.).

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.